

Zofia Sitko

Święci gimnazjalni

Alojzy, Stanisław, Kazimierz i Karolina

Świętując w tym roku jubileusz 200-lecia I Liceum Ogólnokształcące w Bochni (dawniej Gimnazjum) od 1817 roku kształciło w większości katolicką młodzież. I choć w Bochni i okolicach występowała protestanci, mający swój zbor w Gawłowie, a także Żydzi, stanowiący przed II wojną światową 1/3 społeczności miejskiej, to jednak gimnazjaliści innego (niż katolickie) wyznania byli w zdecydowanej mniejszości. Na mocy ustaw o zewnętrznych stosunkach prawnych Izraelitów (1868, 1869 i 1890) w szkole zorganizowano naukę religii możeszowej dla uczniów pochodzenia żydowskiego.

W czasach zaborów sytuacja polityczna wymuszała na dyrekcji i profesorach lojalność wobec władz austriackich. Z pomocą obchodzono wszelkie święta państwowe, rocznice cesarskie oraz imieniny Najjaśniejszego Pana i Jego Najdostojniejszej Małżonki. Takiej okazji zawsze towarzyszyła msza św., a po niej uroczysta akademii. Mszą także rozpoczynano i kończono każdy rok szkolny. Kronika gimnazjalna, obejmująca lata 1817 – 1904, dostarcza szczegółowych informacji na temat udziału uczniów w okolicznościowych mszach, a także uczęszczania do spowiedzi i komunii św. Katecheci polecali młodzież wstawiennictwu św. Alojzego Gonzagi, którego uznano za patrona szkoły. W „Sprawozdaniach gimnazjalnych” niejednokrotnie spotkać można określenie „zakład im. św. Alojzego w Bochni”.

Wspomniany święty pochodził z książęcej rodziny, rezydującej pod Mantuą. Był paziem na włoskich i hiszpańskich dworach. Wbrew woli rodziców wstąpił do jezuitów i jako zakonnik pielęgnował chorych na dżumę. Zmarł, mając niespełna 23 lata. Stał się popularnym patronem studentów (tak też zwano w XIX wieku gimnazjalistów).

Z początkiem XX wieku w bocheńskich szkołach uczyło się łącznie prawie 3 tysiące uczniów. Gimnazjaliści w każdą niedzielę gromadzili się przed gmachem szkoły, formowali w czwórki, a następnie w pochodzie, wraz z wychowawcami, szli w dół ulicą Bernardyńską na mszę do kościoła św. Mikołaja.

Tłum robił się ogromny, zwłaszcza że był to wówczas jedyny kościół w mieście. Zwykle uczniowie, ustawieni klasami, stali na zewnątrz kościoła, ewentualnie pod chórem. Z inicjatywy ks. prefekta Alojzego Nalepy w 1906 r. podjęto starania o wybudowanie kaplicy gimnazjalnej bądź dobudowanie jej do gmachu szkoły (w miejscu, gdzie obecnie jest sala gimnastyczna). Z czasem pomysł ten przerodził się w myśl budowy osobnej świątyni, przeznaczonej głównie dla młodzieży. W sierpniu 1918 r. powstał Komitet Budowy Kościoła Szkolnego (inż. Erwin Windakiewicz – przewodniczący, ks. proboszcz Antoni Wilczkiewicz – zastępca przewodniczącego, dyrektor Gimnazjum Józef Kurowski – zastępca przewodniczącego, katecheta gimnazjalny ks. Michał Pawlus – sekretarz i prefekt ks. Alojzy Nalepa – skarbnik), który skierował *Odezwę* do mieszkańców Bochni, apelując o pomoc w sfinansowaniu budowy. Społeczeństwo bocheńskie odpowiedziało na apel bardzo ofiarnie i do końca 1919 roku zebrano 25 tysięcy koron. Jednak na skutek inflacji kwota ta zdecydowanie zmalała i dopiero pieniądze przekazane przez uczestników zjazdu absolwentów Gimnazjum w 1925 r. pozwoliły na zakup parceli i rozpoczęcie budowy.

Na potrzeby nowego kościoła uczniowie organizowali okazjonalne przedstawienia teatralne i patriotyczne oraz jasełka, z których dochód przekazywano Komitetowi Budowy. 18 września 1932 r. odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego przez biskupa pomocniczego tarnowskiego ks. Edwarda Komara. Budowa trwała 5 lat. Na podstawie projektu krakowskiego architekta Waclawa Nowakowskiego wzniesiono kościół z kamienia i cegły, o przysadzistej bryle, który miał pomieścić 1200 osób. 80 lat temu – 17 maja 1937 r. ks. biskup Franciszek Lisowski poświęcił kościół szkolny pod wezwaniem św. Stanisława Kostki oraz odprawił pierwszą mszę świętą w tej świątyni.

Wybór patrona wydaje się nieprzypadkowy i pełen wspólnych wątków ze św. Alojzym. Stanisław Kostka herbu Dąbrowa był Polakiem, synem kasztelana zakroczymskiego, Jana. Nie



Św. Alojzy Gonzaga



Św. Stanisław Kostka



Św. Kazimierz Jagiellończyk



Bł. Karolina Kózkówna

pochodził z książęcego rodu (jak Ałojzy), niemniej na tyle „dobrze urodzony”, że rodziców stać było na kształcenie syna w Wiedniu. Analogicznie, wbrew woli rodziców, postanowił wstąpić do jezuitów, gdzie po przyjęciu święceń zakonnych zachorował na malarię (tam dzuma) i zmarł w młodym wieku (miał 18 lat, Ałojzy 23). W kościele szkolnym jest upamiętniony w płaskorzeźbie w jednym z bocznych ołtarzy.

Kolejnym patronem młodzieży, szczególnie zrzeszonej w Sodalitacji Mariańskiej, był królewicz Kazimierz Jagiellończyk, syn Kazimierza IV Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszcanki. Uczeń Długosza i Kallimacha był wszechstronnie wykształcony i dobrze przygotowany do objęcia rządów. W wieku 17 lat uczestniczył w posiedzeniach rady koronnej. Przez prawie dwa lata był namiestnikiem ojca w królestwie. Miał tytuł "secundogenitis Regis Poloniae". Zmarł na gruźlicę w wieku 26 lat.

Uroczystości kanonizacyjne królewicza odbyły się w 1604 r. w katedrze wileńskiej. Poświęcono wówczas kamień węgielny pod pierwszy kościół ku czci św. Kazimierza przy kolegium jezuitów. W bocheńskim kościele szkolnym jeszcze do lat 90 wystawiona była figura, przedstawiająca św. Kazimierza, obecnie ze względów konserwatorskich nieeksponowana. Dodatkowo królewicz wyobrażony jest w okrągłym witrażu i polichromii.

Wszyscy ww. święci, patronujący młodzieży gimnazjalnej, byli młodzi, szlachetnie urodzeni i wykształceni. Wszyscy też byli związani z jezuitami, którzy za jedno z najważniejszych

wartości zawsze uznawali wysokie zalety duchowe oraz mocne predyspozycje intelektualne i osobowościowe.



Królowa Jadwiga, mal. P. Stachiewicz wyd. Katolik

Inaczej, nie tak jednorodnie, sytuacja wyglądała z patronkami. W historii szkoły (tj. do 1939 roku) pojawia się postać św. Jadwigi. Sprawozdania Dyrekcji Państwowego Gimnazjum w Bochni z lat 20. XX wieku w rozdziale *Wychowanie moralne* podają informacje o drużynie gimnazjalnej im. królowej Jadwigi, prowadzonej przez prof. Emilię Słuszkiewiczównę. Na opiekunkę drużyny wybrano postać wielkiego formatu – córkę królewską z dynastii Andegawenów, starannie wykształconą, znającą języki obce, koronowaną na króla Polski. W kościele szkolnym postać świętej wyobrażono w polichromii. W 1987 roku, w związku z beatyfikacją Karoliny Kózkówny, usiłowano propagować jej kult wśród młodzieży.

Postać błogosławionej była zupełnie inna od dotychczasowych, wspomnianych wyżej, patronów. Była to wiejska dziewczyna spod Radłowa, z podstawowym wykształceniem. Niezwykle pobożna, aktywizowała religijnie lokalne środowisko. Została zamordowana w wieku 16 lat przez rosyjskiego żołnierza. Stała się patronką Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. W kościele szkolnym złożono jej relikwie w bocznym ołtarzu, przedstawiającym postać męczennicy.

Przypisy:

¹ Sodalitacja Mariańska - katolickie stowarzyszenie osób świeckich, którego celem było łączenie życia chrześcijańskiego z nauką.

Ewa Rosiek-Buszko

W kręgu rodzinnej tradycji

Wspomnienie o moich rodzicach - Barbarze i Mieczysławie Rośkach

Jak w krótkim tekście opisać i podsumować życie najbliższych? To szalenie trudne zadanie. W długim i ciekawym życiu moich Rodziców było wiele ważnych etapów, a o przyszłości rodziny decydowały niejednokrotnie trudne wybory.

W kwietniu mija druga rocznica śmierci mojej mamy Barbary (1921-2015), Mieczysław (1915-2005) odszedł już jedenaście lat temu. Czas po śmierci Rodziców to okres smutku, porządkowania spraw rodzinnych, czas wspomnień oraz zamykania bardzo ważnych, kolejnych etapów w życiu. Powoli opadają emocje i zaczynamy przyzwyczajać się do wielkiej nieobecności najbliższych. W rodzinnych opowieściach powracają ważne chwile i wspólnie podejmowane decyzje, które decydowały o dalszych losach. Jedną z takich właśnie decyzji sprzed lat był pomysł obecności naszej rodziny w tym magicznym miejscu jakim jest Wiśnicz. Była to decyzja o uratowaniu starego domu

należącego do rodziny Rośków i umożliwieniu zamieszkania w nim. To było marzenie głównie Ojca, aby stworzyć w nim warunki do zamieszkania, zachęcające do wiśnickich powrotów jego dzieci, wnuków i prawnuków. Do pomysłu z właściwą sobie energią zaangażowała się także Mama Barbara - lwowianka.

Po wojnie, ze swoimi rodzicami, a moimi Dziadkami, Kozłowskimi, zamieszkała w Gliwicach. Nigdy nie przestali tęsknić za Lwowem. Pamiętam z dzieciństwa, że zapytana skąd jestem, odpowiadałam: z *kolejnego obozu uchodźców ze Lwowa*. W Gliwicach miał powstać Wydział Architektury Wnętrz przeniesiony ze Lwowa, więc tam zamierzała rozpocząć studia moja 19-letnia wówczas Mama. Niestety nigdy nie otwarto tego kierunku. Powstał we Wrocławiu, a sytuacja rodzinna nie pozwoliła już na kolejną zmianę miejsca zamieszkania. Życie pisało scenariusze nie zawsze zgodne z marzeniami.